

Massey, Cz

Człowiek z blizną, blizna to znak, nasz rap sunie
To ślad na całe życie, bez tego żyć nie umiem
Lunie deszcz rapu, chłopaku, przestań pierdolić
Leci ten numer jadę furą powoli
Jak na konsoli wciąż steruję swoim losem
Jak mój stary wciąż tu idę za ciosem
Chcesz mieć dostęp do nas, a my na mikrofonach
Ale z nieznanymi nigdy nie pizgam kielona
Moja obrona twarda, mic'y najlepsze fiarda
To mój rap świat, nie wyrwiesz mi go z gardła
Choćbym tonął w miliardach moja banda to rymy
Jestem sobą, nie chcę przydupasów na niby
Jestem kozakiem solo, a nie jak ty odważny w grupie
Jak byłeś sam nie wiedziałeś dokąd uciec
Raz na zawsze was nauczę nie wychodząc z domu
Zamiast pierdolić na forum to pierdol do mikrofonu
Z pyska piana, na kolana, będę jak Tony Montana
W ręku klama, chlām szampana, nagle wystrzał z shotguna
Ty nie pękaj, zamiast kuloodporna kamizelka
Błysk w oku i kabura na szelkach
To jak spektakl, wiesz, jak rodzina Soprano
Przesłuchałeś płytę na noc, dudni ci w bani rano
A no proste, oczywiste, listę biznes tu zamykam
Gdy ta muzyka z głośnika, nośnika cyka nie fikaj
Oceń, doceń nieprzespane noce chodzę (wciąż chodzę)
Nawet jeśli nie mam farta i nie jest po drodze
Modlę się do Boga bym mógł godnie egzystować
I któregoś dnia w końcu z tym zrealizować
Nie pozować jak frajerzy, zależy mi właśnie na tym
By te rapy dla kumatych szły także w zaświaty
Baty od życia non-stoper, robię swoje jak Chopin
Gram scarface skurwysynu, the worst mind